

Kaplan, którego ludzie... słuchają

Bo XP wali w serce

Setki ludzi ściągają co niedzielą o godz. 15.00 do św. Anny.

Posłuchać, mimo straszego ścisku, księdza Pawlukiewicza. Jasne: wiedzą, że nie są tu dla niego, ale...

Beata Spieralska studia skończyła dawno. Mimo to 35-letnia filolog wciąż wybiera Msze św. w kościele akademickim.

– Ludzie nie zjawiają się tu, by „zaliczyć” niedzielna Eucharystię. Bo wtedy idą się na najkrótszą Mszę do najbliższego kościoła – mówi, wskazując kilka zasadniczych różnic między kazaniem księdza Piotra a innymi, których przychodzi jej czasem słuchać.

„Wchodzę do supermarketu – elegancka hostessa podaje mi reklamówki: tutaj mamy próbki, zachęcamy do naszego stoiska, proszę się poczęstować, wsiądź do samochodu, spróbować, jazda próbna. A w kościele nikt do mnie nie biegnie. Żeby takie hostessy stały w kościele: konfesjonał po prawej stronie – podgrzewany, z lewej strony spowiedź przy szumie ptaków, w pakiecie sakrament pojednania i chorych.”

– Wydaje mi się, że z tymi przychodzącymi osobami znam się już dobrze. Choć gdy czasem mówię homilię, to widzę, jak marszczą brwi i kręcą głowami.

Przy takim zainteresowaniu musi walczyć z pychą.

– Ciągłe sobie powtarzam: służę nieużyteczny jestem. Pan Bóg ich tu przysłał – mówi, dodając jednak, że kłamalby, nie widząc u siebie jakiegos charakteru do głoszenia Słowa Bożego.

– Nie jest jakimś „wielkim teologiem”. Ale w homiliach naprawdę jest pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Mówi „prosto w serce”. Dziś mało komu wierzymy, a przewodnicy są na wagę złota – mówi jeden z uczestników Mszy świętej w św. Annie.

– W Słowie Bożym jest tyle treści i bogactwa, że muszę walczyć z gadulstwem na ambonie. Kazania mam dość długie, ale ludzie się nie sprzeciwiają – śmieje się ks. Piotr, dodając, że główną atrakcją jego homilii jest... Ewangelia. – To nieprawdopodobna „ściągą”. Scenariusz i siła od Boga: więcej nie trzeba.

Pszczola na łące

Kaplan potwierdza, że obowiązków i zaproszeń w różnego rodzaju rekolekcje ma dużo i czasem odmawia.

– Muszę posiedzieć w domu, poczytać Biblię, książki, gazety, żeby ludzie nie powiedzieli kiedyś, że Pawlukiewicz „się skończył”. Albo jeździ i już tylko kawały opowiada.

Wie, że wernisale czekają na coś odkrywczego. Dla

„Ostatnie pół godziny »Titanica« to jak dzieje zbawienia. (...) Jack znalazł dla swojej ukochanej kawałek drewna, dał jej i mówi: ty będziesz uratowana. A sam odpłynął w otchłani. Czyż Jezus Chrystus nie znalazł dla nas kawałka drewna, kiedy »Titanic« poszedł na dno i powiedział: trzymaj się tego krzyża? Ja umrę, ale ty ocalejesz. To wszystko jest to samo! I my siedzimy w kinie i ryczymy, a w domu stoi Ewangelia.”

tego Ewangelii, która w istocie jest powtarzaniem tego samego, stara się ciągle przedstawiać w nowych przykładach. A tych dostarczają osoby, przychodzące po Mszy prosić o spotkanie.

Czerpie też z kazań innych kaznodziejów, takich jak o. Augustyn Pelanowski.

– Jeden z Ojców Kościoła mówił: Pszczoła lata po całej łące i zbiera jak najlepszy nektar. Nikt jej nie będzie pytał, skąd jest to wzięte. Ważne, aby było dobre – mówi, dodając że sam zawsze cytuje źródło.

ANDRZEJ CZAPSKI

Z ks. Piotrem Pawlukiewiczem można skontaktować się e-mailem: xpiotr@go2.pl.

„Rany, to o mnie...”

Po pierwsze ksiądz Piotr nie wygłasza kazania. Mówi normalnym tonem, jak podczas rozmowy. Po drugie mówi tak, że nikomu do głowy nie przyjdzie się wyłączyć. Dlaczego? Bo, po trzecie ksiądz mówi prosto o rzeczach potrzebnych, o ludzkich emocjach. Podaje życiowe wskazówki, a nie ucieka w skomplikowane teologiczne wywody...

– To nie tylko suche „nawróć się”. To żywe słowo! Mogłabym słuchać godzinami i nigdy bym się nie nudziła.

Między pychą i gadulstwem

Internauci mówią o nim XP – od: ksiądz Piotr. W kościele akademickim świętej Anny pomaga od 1992 r. Ale dopiero od dwóch lat stale odprawia jedną Mszę, w niedzielę o 15.00.



Dlaczego na Msze św. księdza Piotra Pawlukiewicza przychodzą takie tłumy?